

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

„Nie malować ludzi, nie malować martwych natur, nie malować pejzaży, nie malować struktur, nie malować dekoracji, nie malować zdarzeń z prywatnego życia ludzi”.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Tak zaczyna się „Litania malarza” – praca dźwiękowa Ryszarda Grzyba, którą usłyszycie, odwiedzając warszawską Zachętę. Rozważania o malarstwie to jeden z tropów wystawy „Co po Cybisie”. Ja nazywam się Magdalena Miszewska i w tym odcinku Audycji Kulturalnych zapraszam Was na spacer po ekspozycji. Na samodzielne zwiedzanie macie czas do szesnastego grudnia.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **W Audycjach Kulturalnych odwiedzamy warszawską Zachętę. Spacerujemy po wystawie „Co po Cybisie” razem z jej kuratorem Michałem Jachułą. Dzień dobry.**

MICHAŁ JACHUŁA: Dzień dobry Państwu.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **I zastanawiam się, jaki sobie klucz dobrać do zwiedzania tej dostawy, ponieważ temat jest zakrojony szeroko. Zachęta przedstawia dwudziestowieczne i dwudziestopierwszowieczne malarstwo twórców, którzy zostali laureatami konkursu imienia Jana Cybisa, czyli tematyka szeroka. I wydaje mi się, przynajmniej ja miałam takie wrażenie, kiedy pierwszy raz zwiedzałam wystawę, że nie bardzo wiedziałam, jak się za nią zabrać. I miałam tak dużo tych bodźców, bo te prace są od siebie tak różne, że musiałam sobie odpocząć, co jedna z sal nieco ułatwia. Później przyszło mi do głowy, że możemy spróbować sprawdzić, jak laureaci konkursu imienia Cybisa rozważają tematy malarstwa samego w sobie. I to jest chyba jeden z ważniejszych wątków na wystawie?**

MICHAŁ JACHUŁA: Tak. Odniesieniem dla całej wystawy jest nagroda imienia Jana Cybisa. Ważną sprawą jest, że to nie jest konkurs. To jest nagroda przyznawana przez malarzy malarzowi za całokształt pracy artystycznej, pracy malarskiej. To jest nagroda o długiej tradycji. Zapoczątkowana została w siedemdziesiątym trzecim roku i dzisiaj mamy blisko pięćdziesięciu już laureatów, dlatego twórczość ich w naturalny sposób jest bardzo różnorodna. Kluczem dla tej wystawy, do jej narracji stały się różne wątki i problemy, również namysł nad samym malarstwem, nad medium, które jest stare, ale jednak bardzo aktualne też w kontekście współczesności.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **I stoimy przed jedną z prac, która właśnie nad malarstwem się zastanawia.**

MICHAŁ JACHUŁA: Jesteśmy w sali poświęconej obrazowi i tekstowi. I stoimy przy pracy Pawła Susida, która jest bardzo ważnym przykładem malarstwa, ale też namysłu nad malarstwem. Jest to wczesna praca zrealizowana na papierze w osiemdziesiątym szóstym roku. Ma ona formę komiksu. W pracy tej malarz zastanawia się nad różnymi zainteresowaniami pokoleniowym, mówi w niej o różnych pokoleniach pisarzy i malarzy, również o swoim pokoleniu. Naturalnym jest to, że artyści różnych pokoleń interesują się czymś innym i chcą tworzyć zupełnie w inny sposób niż poprzednie pokolenia.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Na temat tego, jak tworzyć, a w zasadzie jak nie tworzyć opowiadają też inne prace „Nie malować zwierząt, nie malować ludzi i nie malować się martwych natur, nie malować pejzaży, nie malować struktur” – to jest początek „Litani malarza” Ryszarda Grzyba – pracy chyba, od której w zasadzie powinniśmy zacząć, bo ona też wyznacza kierunek wystawy.**

MICHAŁ JACHUŁA: Praca ta wyznacza narrację jednej z sal, a w szerszym sensie wyznacza też narrację całej wystawy. „Litania malarza” jest wierszem Ryszarda Grzyba, pracą poetycką, która też w pewnym momencie stała się pracą dźwiękową. Artysta, malarz i poeta jednocześnie – Ryszard Grzyb mówi, czego nie należy malować, z jakimi tematami, problemami nie należy się mierzyć w twórczości artystycznej.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **I każdy z tych tematów możemy w tej samej sali podziwiać się na ścianach.**

MICHAŁ JACHUŁA: Praca „Litania malarza” prezentowana jest w Sali matejkowskiej, która gromadzi wielkoformatowe obrazy. Każdy z tych obrazów w różny sposób mieści się w poszczególnych wersetach „Litani malarza”. Mamy tam i przykłady sztuki abstrakcyjnej i figuratywnej. Mamy martwe natury, pejzaże, obrazy historyczne, których jak mówi malarz – nie należy malować.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Jeżeli chodzi o te zalety, to ciekawy jest jej wystrój. Tam mamy wygodne fotele, mamy palmę.**

MICHAŁ JACHUŁA: Wygląd w sali matejkowski odwołuje się rzeczywiście do historyczne wystaw, do wystaw przedwojennych organizowanych także w Zachęcie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Ale spacerując po wystawie, spotkamy prace nie tylko malarskie. Na przykład ta, która jest teraz przed nami – praca Jadwigi Sawickiej „Raz na jakiś czas”.**

MICHAŁ JACHUŁA: „Raz na jakiś czas” jest wyjątkowym przykładem pracy, która wykracza poza granice malarstwa. Wszyscy artyści uczestniczący w tej wystawie, wszyscy laureaci nagrody imienia Jana Cybisa są bardzo poważnymi malarzami i malarkami. Jednak w naturalny sposób próbują też czegoś innego, pracują w różnych

mediach. Bardzo często przekraczają granice malarstwa. Jesteśmy przy pracy Jadwigi Sawickiej, która została zbudowana z nazwisk wybitnych kobiet i z lampek choinkowych. To są takie długie wstęgi w kolorze cielistym, bladoróżowym, na którym możemy zobaczyć przykłady najróżniejszych wybitnych kobiet z różnych dziedzin. Drugim elementem są lampki choinkowe. Ta praca ma wymiary feministyczny. Jej przesłaniem czy założeniem jest między innymi, jest próba unaocznienia także przestrzeni publicznej, w dyskursie publicznym. Kobiety są zazwyczaj mniej widzialne. Te lampki choinkowe rozbłyskują, zapalają się.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Tych kobiet tutaj nie można przeoczyć.

MICHAŁ JACHUŁA: Nie można. Są świetnie wyeksponowane. W ogóle Jadwiga Sawicka bardzo często tworzy prace krytyczne i feministyczne. To wersja polska. W przeszłości były też inne wersje z nazwiskami kobiet z zagranicy.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I kiedy przejdziemy dalej, to trafimy na kolejną instalację. Jej autorem jest Koji Kamoji, który nie tak dawno miał swoją indywidualną wystawę w Zachęcie.

MICHAŁ JACHUŁA: Na wystawie „Co po Cybisie” pokazujemy pracę, która nie weszła do jego dużej indywidualnej wystawy, zresztą wystawy zorganizowanej dokładnie w tej samej przestrzeni. Praca na wystawie „Co po Cybisie” odwołuje się do instalacji z siedemdziesiątego pierwszego roku. Jest to jedna z najbardziej conceptualnych i radykalnych prac lat siedemdziesiątych. Przedstawia ona puste pomieszczenie i tablicę z napisem. Napis mówi o tym, że drzwi, okno mogą być otwarte lub zamknięte. Światło można zapalić lub zgasić.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Kolejna sala i zmiana tematyki.

MICHAŁ JACHUŁA: W sali zatytułowanej „Doświadczenie” prezentujemy twórczość pokolenia arsenału – twórczość artystów, którzy uczestniczyli w przełomowej dla sztuki polskiej wystawie „Arsenał przeciw wojnie, przeciw faszyzmowi”. Te prace pochodzą z różnych dekad, jednak tym wspólnym mianownikiem jest doświadczenie lat pięćdziesiątych. To było pokolenie, które urodziło się przed wojną. Lata dzieciństwa i wczesnej młodości przypadły na czasy wojny, bo to również trudne, traumatyczne doświadczenie. Z kolei na początek lat pięćdziesiątych przypadł ich debiut. Był to początek kariery artystycznej, który zbiegł się w czasie z doktryną realizmu socjalistycznego. W początku lat pięćdziesiątych obowiązywał jeszcze socrealizm – narzucona doktryna przez państwo. I ta wystawa w pięćdziesiątym piątym roku była pierwszą manifestacją nowej twórczości pokolenia, które chciało malować inaczej niż w nurcie socrealizmu. Mamy tutaj przykłady pracy Barbary Jąszer, Jacka Siennickiego, Jacka Sępolińskiego, Rajmunda Ziemskiego, Jana Dziędziory. Mamy też obrazy Witolda Tamasiewicza. Jeden z obrazów Tamasiewicza stał się punktem wyjścia dla tytułu tej sali „Doświadczenia”.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Jeżeli chodzi o politykę, która miała wpływ na sztukę, to widać to także w historii samej nagrody imienia Cybisa.

MICHAŁ JACHUŁA: Nagroda Cybisa miała swój trudny moment w latach osiemdziesiątych. Na początku lat osiemdziesiątych w trakcie stanu wojennego Związek Polskich Artystów i Plastyków odpowiedzialny za nagrodę został rozwiązany. W tym czasie kontynuację nagrody zapewniło Stowarzyszenie Historyków Sztuki – stowarzyszenie, które cieszyło się dużą wolnością. W ogóle w nagrodę imienia Jana Cybisa od początku była wpisana wolność i to, że artyści przyznawali tę nagrodę artystom jest też niezwykle, ponieważ nie było to jury przez nikogo narzucone, tylko był to wolny głos środowiska artystycznego. Jednak w tych latach osiemdziesiątych, kiedy związek został zlikwidowany, powstał inny związek porządkowy – Związek Polskich Artystów, Malarzy i Grafików w skrócie tak zwany SPAMiK i oni przyznawali identyczne w nazwie nagrody. W latach osiemdziesiątych przyznali cztery nagrody.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A jeżeli chodzi o pytanie, które stawia Pan w tytule wystawy „Co po Cybisie?” To o co właściwie chce Pan zapytać? I czy na to pytanie jest odpowiedź?

MICHAŁ JACHUŁA: Na pytanie „Co po Cybisie?” jest odpowiedź. Chciałem pokazać, że po Cybisie artyści malowali zupełnie inaczej. Cybis był wyjątkowym przykładem artysty, który malował bardzo konsekwentnie. Przez całe życie tworzył w konwencji postimpresjonizmu. Jan Cybis był również pedagogiem na warszawskiej ASP. Przez wiele lat wykładał na Wydziale Malarstwa, jednak było tak otwarty, że pozwalał artystom na wielką wolność i absolutnie nie wymagał tego, żeby jego uczniowie malowali w identyczny sposób jak on sam.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To chyba byłby zadowolony z tej wystawy.

MICHAŁ JACHUŁA: Myślę, że byłby zadowolony. W sali, w której obecnie się znajdujemy, mamy pracę między innymi Jana Dobkowskiego. Był on jednym z ostatnich dyplomantów Jana Cybisa. Jak możemy zobaczyć, już pod koniec sześćdziesiątych tworzył bardzo eksperymentalne prace, które łamały ten schemat dwuwymiarowego płótna i farby. Mamy tutaj pracę innymi z foli plastikowej. Mamy też prace wykonane z płyty paździerzowej, z którymi artysta bardzo często wychodził w przestrzeń.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I w takim razie zatoczmy koło i przejdziemy do sali, w której wybrzmiewa co jakiś czas właśnie „Litania malarza”. A jeszcze nie, jeszcze jedna sala po drodze.

MICHAŁ JACHUŁA: Wątkiem sali, w której znajdujemy się obecnie, jest początek i koniec. To znaczy, początek i koniec obrazu, ale również początek i koniec życia. Mamy tutaj przykłady prac, które wyobrażają narodziny, śmierć. W niektórych pojawiają się

obie sprawy jak na przykład w obrazie profesora Jarosława Modzelewskiego. W symboliczny sposób mamy przedstawionego siewcę i żniwiarza – dwie postaci – jedna daje życie, druga je zabiera. Wątek początku i końca obrazu możemy prześledzić w konceptualnej pracy Ryszarda Winiarskiego zatytułowanej „Od zera do stu procent czerni”.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I teraz już przed nami ta sala ostatnia z kanapami, z palmami i z „Litanią malarza” i z jeszcze jedną pracą, która odwołuje się do rozważań nad malarstwem – zwykły obraz.

MICHAŁ JACHUŁA: Jest to bardzo duży obraz Pawła Susida, dwujęzyczny. Paweł Susid zazwyczaj pracuje z tekstem i ten obraz jest zwykły i niezwykły jednocześnie. W pewnym sensie możemy go odczytać również jako czyste płótno, na którym dopiero powstanie coś nowego.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie